

# wiadomości wydziałowe



MAREK GLINKOWSKI, KOLEKCJA / INSTALACJA GRAFIKA-INTAGLIO, GALERIA STARY BROWAR, POZNAŃ 2004

wydział  
artystyczny .....Instytut Sztuk Pięknych

## 29 GALERIA grafiki Biblioteki Sztuki

**Marek Glinkowski**

Z wielką przyjemnością na łamach Miesięcznika Uniwersytetu Zielonogórskiego prezentuję najbardziej interesujące mnie w sztuce tematy.

Przedmiotem moich zainteresowań od wielu lat jest rzeczywistość, nazwijmy ją „rzeczywistością obrazową”. To nic innego, jak cały ogrom otaczających nas obrazów ze swymi treściami, formą, przeznaczeniem. To świat obrazów docierających do nas za pośrednictwem różnych mediów, w różnych okolicznościach oraz gigantycznych ilościach.

Moje wypowiedzi przybierają formę artystycznego obrazu i pozwalają mi poruszać się w świecie bardziej otwartym, bogatym, naturalnym dla mnie.

Raczej nikomu nie obce są wątpliwości na temat napotykanych codziennie sytuacji. Nie zawsze jednak znajdują one odpowiednie wyjaśnienie. Uważam, że nie wszystkie dylematy muszą zostać rozwikłane. Zapytajmy się np. o to:

Jakimi słowami oceniamy rzeczywistość?  
Jakimi środkami wyrażamy swoje opinie o sztuce?  
Czym jest dla nas estetyka (co jest piękne i interesujące?)  
Czego tak naprawdę pragniemy dla siebie?

Co chcemy oglądać?

Po co nam sztuka i kontakty z nią?

Po co muzea, galerie, obrazy?

Po co poezja, literatura i biblioteki?

Po co muzyka, koncerty, nagrania?

Co dostaniemy w zmian za bycie wrażliwymi ludźmi?  
/oglądaczami świata/

Czy patrzeć na sztukę jako na zwierciadło lub szkło powiększające?

Czy sztuka potrafi działać jak magnes, luneta czy mikroskop?

Czy my możemy być badaczami?

Czy możemy być twórcami?

...

Sięgam do bogatego języka sztuki by opisywać świat, który mnie otacza. Wydzierając z niego banalność i zastępując ją artystyczną myślą tworzę jakość wyjątkową.

W moich pracach szukam ścieżek, którymi można prześlizgnąć się do obszaru komfortowego i bezpiecznego dla nas. Tak, by móc pozostać tam choć przez chwilę.

Tworzę pole dla wyobraźni. Dla nieskrępowanej wolności, oderwanej od surowych zasad, etykiety i prawa. Podejmuję osobliwy dialog z wiedzem, który staje się elementem mojej pracy. Tworzywem samym dla siebie. To on ogląda często siebie jako obraz, stojąc w samym centrum lub znajdując się w tle. Jednak nie pozostaje sam. Nie może się odnaleźć bez swojej wrażliwości i wyobraźni. Wobec obrazów nie przechodzi obojętnie. Nie ucieka, nie milczy.

Uwielbiam posługiwać się kontekstami, zmieniać je, powoływać w innym obszarze. Niekiedy bardzo subtelnie modyfikując lub wyolbrzymiając dotychczas nie znaczące ich aspekty.

Sztuka doskonale odnajduje się w obszarach, gdzie w przekonaniu wielu występować nie powinna.

Zaś galerie, muzea i salony przepelnione sztuką już od wieków, pozwalają moim zdaniem na poruszanie się w bezcennym świecie cytatów. Tam odnajduję opozycję do świata zewnętrznego, enklawę, do której wchodzimy na specjalne zaproszenie.

Stając wobec sztuki jesteśmy wciągani w mechanizm połączonych mitów, zachowań i standardów. Mimo wolnie podążmy utartymi szlakami wodzeni intuicją i wiedzą. Innym razem przewodnikiem jest sam artysta – twórca. To rozróżnienie jest bardzo istotne gdyż odkrywa tajemnicę naszej percepcji. Mając świadomość tego, że jesteśmy sterowani mamy szansę bezpiecznego penetrowania obszaru samego dzieła. Nasza postawa w trakcie oglądania sztuki świadczy o unifikacji indywidualnych preferencji: karzą nam oglądać na stojąco-stoimy, mamy siedzieć-siedzimy, mamy spoglądać z dystansu – nie podchodzimy bliżej, mamy czytać-czytamy, spacerować z uwagą, spokojem i szacunkiem-tak też robimy... I tak z pokolenia na pokolenie jesteśmy uczeni jak żyć, patrzeć, myśleć i co robić w danych sytuacjach.

... o obrazach i tym wszystkim co z ich oglądaniem się wiąże najszerzej wypowiadam się w pracy pt. „Kolekcja c.d.” To graficzne obrazy ram do obrazów. Rzeczmo pusta przestrzeń w ramie jest obrazem, lub może być zbiorem naszych wyobrażeń. Oglądając „Kolekcję” można uświadomić sobie iż wszystkiemu co nas otacza towarzyszą ramy. Już nawet wyobrażenia nie jest ich pozbawiona. Będąc w „ramach galerii” oglądamy obrazy „w ramach wystawy”. Rama jest więc czymś bez czego nic i nikt obyć się nie może. To wyuczone lub wynikające z natury sposoby określania, myślenia, poruszania się, percepcji świata, budowania wszystkiego i uczestniczenia we wszystkim. Nie da się funkcjonować bez ram. Są one wszechobecne.

Innym razem oglądający moją pracę widzą zamiast obrazów na ścianach słowa, którymi określają sztukę na wystawie „piękna nowoczesna”. Jednocześnie widzą projekcję na, której twarze innych widzów podobnie jak ich samych oglądających sztukę wyrażają radość, zainteresowanie, znużenie, zdziwienie itp. Jasne jest, że nie jesteśmy sami oglądając wystawę i określenia jakich używamy do opisanego tego co widzimy też nie należą tylko do nas.

Podsumowując:

pozwalam sobie na manipulację obrazem, przewartościowania, subtelną grę z powagą i patosem kultury. Oddzielałam popularność masowego produktu od wyjątkowości i „prawdziwych wartości”.

Powielając pewne obrazy traktuję je jak metaforę codzienności. Koresponduję z najbardziej intymnymi i indywidualnymi aspektami postrzegania kultury. Sam w tym wszystkim podobnie uczestnicząc.



**GALERIA grafiki**  
**Biblioteki Sztuki**

W piątek, 24 lutego 2006 o godz. 11.00 odbędzie się otwarcie wystawy prac Andrzeja DUDKA - DÜRERA. Artysta zaprezentuje prace z następujących cykli:

1. Sztuka żywej rzeźby Andrzeja Dudka-Dürera, Sztuka butów - Sztuka spodni,
2. Cykl prac Apokaliptyczne Identyfikacje,
3. Cykl prac Wizualizacje-Metafizyczne, oraz wykład pt. „Meta... Korelacje między tradycją a współczesnością”, który zakończy spotkanie dyskusją.

Janina Wallis

## ...Katedra Sztuki i Kultury Plastycznej



**GALERIA**  
**STARA WINIARNIA**

**Kilka słów o katedrze – tak w wąskim, jak i w szerokim tego słowa znaczeniu. (tekst wygłoszony dla grupy przyjaciół z Katedry Sztuki i Kultury Plastycznej 18.12.2005 w galerii „Stara Winiarnia”)**

Katedra znaczy po prostu krzesło. Miejsce wygodnego siedzenia, jedzenia, nauczania – łatwiej powiedzieć czego nie można na krześle robić, niż wymienić wszystkie jego możliwe zastosowania.

Na rozległych płaszczyznach Niziny Francuskiej gotyckie katedry widać już z daleka, trochę jak tajemniczy, wielki obiekt, który spadł nagle z nieba. Do dziś są to najwyższe budynki w miastach, w których stoją, wyglądają, jakby były tylko dodatkiem, scenografia dla głównego aktora. Miała być bowiem katedra *summą* światów – widzialnego i duchowego. Światło to główny budulec. Jak pisał biskup Suger, wielki budowniczy z opactwa Saint-Denis:

*„W tej światłości początkowej, nie stworzonej i stworzonej, uczestniczy wszelkie stworzenie. Wszelkie stworzenie otrzymuje i przekazuje światło boskie wedle swojej możliwości, to znaczy zależnie od szczebla, jaki zajmuje na drabinie istot, zależnie od poziomu na jakim umieściła je w hierarchii myśli boża. Wywiedziony ze światła wszechświat sam wysyła potoki jasności, a światło emanujące z Istoty Pierwszej Wyznacza nieodmiennie miejsce wszystkiemu, co stworzone. Ale też i wszystko zespała”.*

Wiemy zatem, że katedra to coś więcej, niż instytut. To próba odnajdywania niewysłowionego i kontaktu z absolutem. To wieloletnie budowanie konstrukcji idealnej, raju na Ziemi, budowli bez ścian, z samego światła. Budowli, w trakcie stwarzania której zdobywa się nowe, niezwykle umiejętności w trakcie wspólnej pracy. Bez wspólnoty myśli i kompetencji zbudowanie takiej budowli jest niemożliwe. Bez odrobiny tajemniczości i chęci zbudowania wspólnoty.

I jeszcze żeby być bardzo pewnym swego, nie po to, żeby budować coś na siłę, tylko dla innych, dla chwały, jeśli nawet nie Boga, to sztuki i nauczania. W jakimś sensie powinniśmy być celebriansami tych pojęć, jak mówi przywoływany już opat:

*„Niechaj sam pótokrąg kaplic, a bardziej jeszcze to jednoczące światło skupią i zestroją w unisono wszystkich celebriansów. Niech w nim właśnie ich jednoczesne gesty staną się jednym, jak głosy stopione w pełni chóralnego śpiewu. Niechaj skąpane w tym samym świetle równoległe obrzędy przemieniają się w jeden obrzęd. Oto symfonia.”*

I jeśli nawet ciągle się coś nie udaje, to pamiętajmy – katedrę Notre Dame de Paris budowano ok. 87 lat. Albi to 203 lata. Amiens to tylko 60 lat. Ale – można przypomnieć – Chartres to tylko 4 lata. Więc może można krócej – choć nie ma reguły. Jeśli zaś myślimy o ograniczeniach zewnętrznych, to znowu stary opat nas pocieszy:

*„Musiałem przerwać prace z braku kamieni szlachetnych, w które nie mogłem zaopatrzyć się w dostatecznej ilości, rzadkość ich uczyniła je drogimi bardzo. I oto z trzech opactw, z Citeaux i innego jeszcze opactwa tej samej reguły, i z Fontevrault (w klasztorach tych pojmano wówczas regułę benedyktyńską w sposób asce-*



1

tyczny; praktykowano ściślejsze ubóstwo i powstrzymywano się od zdobienia przyklasztornych kościołów) zjawili się w naszej izdebce przy kościele bracia i zaproponowali zakupienie obfitości drogich kamieni, ametystów, szafirów, rubinów, szmaragdów, topazów, jakich nie byłbym zdobył nawet przez lat dziesięć”.

Zawsze trzeba mieć nadzieję, że pojawią się bracia,

pomocnicy, przyjaciele, którzy pomogą w budowie, przyniosą dary swoich umiejętności, wspomogą w zbożnym celu stwarzania nowej jakości.

Katedra ma przejmować podziwem i grozą. Pamiętajmy o tym, budując ją wbrew wszystkim oby nie wbrew sobie.

(wszystkie cytaty za: Georges Duby, Czasy katedr, 1986, tłum. Krystyna Dolatowska)

Wojciech Kozłowski



2



4



3

1 - Radosław Czarkowski „Chodź za mną poprowadzę Cię w górę strumienia”, mural, 125x120 (lewa), Ryszard Woźniak „Making Art Abstract” wg obrazu Wilhelma Sasnala pt. „Świniopolak”, akryl, 5 x 100x81 (prawa); 2 - Magdalena Gryska „Złote drzwi”, obraz olejny, 120 x 200; 3 - Paulina Komorowska-Birger, „Maszyna do szycia”, obiekt; 4 - Alicja Lewicka-Szczegóła „Maski”, film czarno-biały, 8 min. FOT. Helena Kardasz